

Trąba powietrzna na Śląsku zerwała dachy z domów.

Dąbrowa, 14 lipca (Od wł. kor.) Wczoraj między godz. 15 a 16 przeszła nad niektórymi okolicami Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego silna burza, która poczyniła mniejsze lub większe szkody.

Największe szkody wyrządziła burza w Roździeńcu-Szopienicach. Silna trąba powietrzna zerwała dachy z domów nr. 34 i 38 przy ulicy Krakowskiej cisnęła je z wielką siłą na dach domu nr. 32, należącego do Alojza Mory. Skutkiem tego dach domu Mory zawalił się, co pociągnęło za sobą

całkowite zdemolowanie urzędzenia mieszkaniowego, należącego do Pawła Holitera. Poszczególne części dachu wicher rozrzucił w promieniu kilkunastu metrów. Nadto na ul.

Krakowskiej trąba powietrzna zerwała przewody telefoniczne na długości 600 mtr., przewróciła 7 słupów telefonicznych, oraz wyrwała kilka drzew z korzeniami. Nadto złamany został 100-metrowej długości parkan, ogradzający boisko K. S. Roździeń-Szopienice. Silnemu wichrowi towarzyszyła ulewa, oraz bezustanny

trząsk piorunów, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

W Zagłębiu wicher był mniej silny, natomiast nad niektórymi miejscowościami zaległy ponure ciemności, poczem lunął obfity deszcz, któremu równie towarzyszył ciągły grzmot piorunów.

260 komunistów ukraińskich pod kluczem.

Wzów, 14 lipca. (Od wł. kor.) — Na terenie Małopolski Wschodniej dokonano ostatnio szeregu aresztowań wśród członków partii komunistycznej zachod-

niej Ukrainy. Ogółem aresztowano 260 osób. Szczegóły aresztowań i śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Groźny pożar we wsi Golonka. Spłonęło 58 budynków.

Radomsk, 14 lipca. We wsi Golonka, gm. Radziechowice w zagrodzie Antoniego Ścigalskiego i innych gospodarzy wybuchł pożar.

którego skutki były straszliwe, bowiem spaliło się 15 domów mieszkalnych, 17 stodół, 12 obór, 12 szop, 3 siewczarnie, 1 chlew, 1 komórka, 1 krowa, oraz różne rzeczy do mowy, narzędzia rolnicze i inne. Straty wynoszą około 36.000 zł.

Antoni Ścigalski, Józef Kaczka, Franciszka Kaczka, i Franciszka Tłumczyńska, których odwiedziło do szpitala w Radomsku.

Przyczyny pożaru nie ustalono. Na miejsce pożaru przybył starosta Woyciechowski i zastępca starosty Nożyński, komendant powiatowy P. Pl. Kister. Na marginesie tegoż pożaru nadmienić należy że wieś Golonka podlega komasacji, wskutek czego istniejące zabudowania miały być przeniesione na inne tereny.

Sprawcy 5-miljonowego rabunku ujęci na Śląsku.

Katowice 14 lipca. Przed 9 laty, 6 listopada 1923 r., trzech nieznanymi bandytów z bronią w reku, napadło na mieszkanie piekarza Antoniego Fiedlera z Wlk. Hajduk, ul. Stalinacha 10. Steroryzowawszy Fiedlera, bandyci zrabowali mu 5 milionów marek papierowych.

Po dokonaniu napadu, bandyci zbiegli nierozpoznani, a policja darem-

nie trudziła się przez dłuższy czas o wyśledzenie ich.

Dopiero w tych dniach udało się urzędnikom Wydziału śledczego w Król. Hucie przytrzymać sprawców napadu w osobach Pawła Gromotki i Stanisława Słodzika z Król. Huty. Trzeci bandyta, Ludwik Adamek z Wlk. Hajduków, zbiegł za granicę.

Szajka piotrzkowskich złodziei spędzi lato w więzieniu.

Piotrków, 14 lipca. W dniu wczorajszym policji piotrzkowskiej udało się zlikwidować szajkę szopenfeldziarzy która od dłuższego czasu operowała na drogach.

Wywiadowcy policji postępując po śladach dotarli do pewnego ogródka w Piotrkowie na „Krańcówce” w którym znaleźli 18 sztuk towaru pochodzącego z kradzie-

ży w jednej z fabryk.

Jednocześnie wywiadowcom udało się zlikwidować szajkę „szopenfeldziarzy”, w skład której wchodził Stefan Rel (Plac Niepodległości 2), Stefan Sieklucki (ul. Krakowska), Adama Swistak (Milejów) oraz Icek Blumsztein (Plac Czarnieckiego 9).

Wymienioną czwórkę osadzono w więzieniu.

Globtrotter w celi więziennej. Złamana karjera oszusta.

Piotrków, 14 lipca. Przed paru dniami zawitał do Piotrkowa skaut żydowski, niejaki Icek Korenfeld, zamieszkały w Mołodecznie, który

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła debowe, robota solidna, warunki dogodne, ceny niskie. Kilińskiego 160, Przedzbieckie.

AUGUSTYNIAN EUGENJUSZ zagubił matrykulę szkolną wydaną przez Państwową Szkołę Włókienniczą w Łodzi.

Dr. med. **M. FELDMAN** akuszer-ginekolog przeprowadził się na Zawadzka 10. TELEFON 155-77 Przejmując od 9-12 i od 3-5 po poł

Reklama to potęga!!! Nie bądźcie lekkomyślni!!! NIE KUPIJcie WYROBÓW WAPLIWYCH PAMIĘTAJcie, że prawdziwy „PRIMERO” ma ją ustaloną opinię, jako z najlepszych, najlepszych. **3 95** **8 95** „CHRONOMETRE”, Oddział, Łódź, Piotrkowska 116

złazował się do rozmaitych instytucji żydowskich, gdzie legitymował się jako podróżnik dookoła świata i prosił o wsparcie.

W dniu wczorajszym Korenfeld został aresztowany. Jak się okazało skradł on Machelowi Gomolińskiemu marynarkę, książeczkę wojskową i 17 złotych.

Korenfeld poszukiwany był przez policję Równego, Warszawy, Siedlec i Łodzi. Okazuje się, że posilkując się szafszowaniami za świadczeniami obchodził różne instytucje żydowskie, gdzie wyłudzał pieniądze, a gdy mu się to nie udawało, dokonywał poprostu kradzieży.

Korenfelda osadzono w więzieniu piotrzkowskim do dyspozycji władz sądowych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Rozeszły się pogłoski iż park „Juljanów” zostanie zamknięty. Magistrat podobno pragnie umiastować park barona Heinza.

(-) Dowódca O. K. Nr. VII w Poznaniu mianowany został gen. bryg. Oswald Frank, dotychczasowy zastępca dow. O. K. III - Gdno.

(-) Dyrekcja kolei elektrycznej łódzkiej wprowadza obecnie ulgi w opłatach za przejazd pasażerów po godzinie 11-ej wieczór. Jak dotąd pasażerowie K.E.L., korzystający z przejazdu tramwajem po godzinie 11-ej wieczór, zmniejszili byłą opłatę 40 groszy za bilet, t. j. o 15 gr. więcej, niż przewidywała normalna, dzień na. Poczynając od dnia 18 lipca r. b. taryfa nocna na tramwajach zostaje zniesiona, wobec czego pasażerowie opłacają za bilet 25 groszy również i po godzinie 11-ej wieczór, aż do zjechania pociągów z linii.

Opłata ranna, do godziny 8-ej, w wysokości 15 groszy za bilet, zostaje nadal utrzymana.

(-) Fabryki białostockie — ruszyły. (—) W związku z tragiczną śmiercią Tomasza Bał'a, jednego z największych przemysłowców europejskich, twórcy światowej firmy Bał'a, wszystkie sklepy tego ołbrzymiego przedsiębiorstwa, a więc i w Łodzi, będą dziś na znak żałoby zamknięte od godz. 4-5 po poł.

(—) W dniu 13 b. m. jako w przeddzień święta narodowego zaprzyjaźnionej z nami Francji w wielkiej sali Ministerstwa Spraw Wojskowych odbył się uroczysty dekoracja oficerów i podoficerów misji wojskowej francuskiej lądowej i morskiej w Polsce.

Uroczystość aktu tego dokonał w zastępstwie ministra spraw wojsk. i wiceminister gen. dyw. Kaz. Fbrycy.

(—) Na skutek żałoby w powodu zgonienia łódzki podwodnej „Prometusa”, odwołany został przez ministerstwo obrony krajowej tradycyjny obiad wojskowy, wydawany z okazji święta narodowego w dniu 14 lipca. Odwołano również wszystkie atrakcje ludowe, odbywające się w tym dniu w całym państwie na ulicach miast i wsi.

(—) Z racji przypadającego dziś święta narodowego Francji wczoraj komitet łódzki obchodu, w skład którego wchodzi sferowane organizacje Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny oraz organizacje poszczególnych stier społecznych i T-wa Przyjaciół Francji, zorganizowanej przed konsulem francuskim przy Al. Kosciuszki 3 pochód, w którym udział wzięli b. wojskowi i b. weterani b. armii polskiej we Francji. Pochód ten przyjął konsul francuski p. Saladin.

(—) W godzinach wieczornych przez ulice miasta przebiegły orkiestry wojskowe, policyjne i straży ogniowej, które przez maszerowały przy udziale specjalnych batalionów b. wojskowych przez miasto. Dziś w kościele katedralnym o godzinie 10 rano odprawiona została przez J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego uroczysta Msza św. w której udział wzięli zaproszeni przedstawiciele władz administracyjnych i organizacji społecznych.

(—) Według wiadomości nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych początkowo zaniepokojenie opinii publicznej Ameryki z powodu t. zw. umowy dżentelmeńskiej między Francją i Anglią ustąpiło miejsca nastroszeniu znacznie spokojniejszemu. Wczoraj ogłoszono w Waszyngtonie autentyczny tekst porozumienia między Anglią i Francją, który okazał się znacznie łagodniejszy, niż dokument ogłoszony przez niektóre dzienniki amerykańskie.

(—) W Brazylii wybuchła ponownie rewolucja. Ruch powstańczy ogarnął coraz większą ilość stanów.

(—) Ma być powołany na zimę specjalny „Fundusz Pomocy Bezrobotnym”.

Na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobotnym projektowane jest ustanowienie specjalnych opłat, które uzupełniłyby ofiarność społeczną i umożliwiły Funduszowi wypełnienie jego zadań. Jak się dowiadujemy, przewidywane są niewielkie opłaty od kwitów, wystawianych przy opłacie komornego, (opłaty te pobierane tylko przy mieszkańach powyżej 2 izb, obciążać będą właścicieli nieruchomości), dalsze opłaty od biletów wstępu na publiczne zabawy i widowiska, od stawek w totalizatorze, od schowków bankowych (safesów) niewielkie opłaty od żarówek elektrycznych wprowadzanych do sprzedaży na rynek wewnętrzny, od cukru i od piwa. Opłaty od safesów wynosić mają około 5 zł. miesięcznie. Opłaty zaś od żarówek, cukru i piwa mają być w takiej wysokości i pobierane w ten sposób, by ceny tych produktów nie uległy żadnej zmianie.

Powołanie do życia Funduszu Pomocy Bezrobotnym oraz wprowadzenie na jego rzecz takich opłat, nastąpi w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

(—) Orzeczeniem Sądu Napwyższego ustanowiono, że Kasom Chorym nie wolno pobierać 24 proc. lecz tylko 6 proc. odsetek za zwłokę od zaległych składek.

(—) Z Dalekiego Wschodu nadchodzi wiadomość o zajęciu stacji Charkówskiej przez władze mandżursko-japońskie.

Wysłane na rzekę Sungari patrolowce wojskowe rekwirują w dalszym ciągu parostaki i berlińki sowieckie, które pod eskortą wojskową są sprowadzane do Charkowa.

(—) Wczoraj na terenie zakładu „Krusche i Ender” w Pabjanicach zredukowani robotnicy wyłamali 2 boczne bramy i przepędzili pracujących przy warsztatach robotników. Interwencja policji położyła kres zajściu.

Samodzielność państwa Monaco została zniesiona.

Monte Carlo, 14 lipca. Król Ludwik z Monaco przeszedł być suwerenem w swoim państwie.

Mianowicie podpisał on po konferencji w francuskim min. spraw wewn. nominację wiceprezesa francuskiej Izby deputowanych Bouillon - Lafonta na ministra Monaco.

Z tą chwilą samodzielność państwa Monaco zostaje zniesiona, a staje się ona jednym z departamentów francuskich.

Powodem tej decyzji był kajastrofálny stan finansów kasyna w Monaco, które państwo ofiarą kryzysu. Nowy minister francuski zamierza zwolnić połowę dyrektorów i urzędników kasyna, zaś pozostałym zredukować pobory o 30 proc.

3,826 bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach.

Warszawa, 14 lipca. Na ogólną liczbę 240.170 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 9 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 23.146 bezrobotnych (w tem w Sosnowcu 2060, w Drohobyczu 1010, Śląsk 18.340), hutnicy w metalu — 7375 (Śląsk 6635), szklarze — 2780 (Piotrków 506), metalowcy — 29.777 (Warszawa 4265, Łódź 1325, Sosnowiec 2200, Drohobycz 1010, Śląsk 11.372, Poznań 1400), włókiennicy — 23.138, (Łódź 16.278, Sosnowiec 1500,

Białystok 1507, Śląsk 1005), robotnicy budowlani — 21.955 (Warszawa 2102, Łódź 952, Sosnowiec 1010, Śląsk 8253), pracownicy umysłowi — 39.791 (Warszawa 3520, Łódź 3826, Kraków 1188, Lwów 2400, Śląsk 8065, Poznań 3890). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 78.461 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 166.339 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5501 osób, przez 2 dni 20.948, przez 3 dni — 46.397, przez 4 dni — 42.230 i przez 5 dni — 51.263 osoby.

Święto 31 p. Strzelców Kaniowskich. Skromne ramy uroczystości.

Łódź, 14 lipca. Dnia 13 lipca 1919 roku rozkazem ówczesnego Naczelnika Państwa nastąpiło połączenie 31 p. Strzelców Włocławskich z 15 p. Strzelców Żeligowskiego. W ten sposób uformował się

31 pułk Strzelców Kaniowskich.

Dziś, w trzynastą rocznicę tego doniosłego w dziejach pułku faktu, odbędzie się doroczne święto tej formacji bojowej, stacjonowanej od szeregu lat na terenie Łodzi.

Święto obchodzone będzie w ramach skromnych, gdyż część pułku znajduje się obecnie na ćwiczeniach w Baryczu.

Dowódcą 31 p. S. K. jest energiczny i sprężysty oficer, pułkownik dyplomowany, Dudziński.

W dniu uroczystego święta pułkowego 31 p. S. K. życzymy formacji tej osiągnięcia jak najlepszych wyników w wypełnianiu włożonych na nią zadań.

Skarb w glinianym dzbanie. Cenne wykopalisko w Sechaczewie.

Sechaczewo, 14 lipca. Przy rozbieraniu starego fundamentu w Sechaczewie, znaleziono skarb monet srebrnych. Znajdował się on w glinianym naczyniu, które było za murywane w dolnej części ściany starego budynku. Z całego skarbu ocalało zaledwie około 300 sztuk.

Reszta rozproszyła się. Większość ocenionych monet pochodzi z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka. Oprócz tego w ocalonej części znalazło się kilka półgroszów ruskich Władysława Jagielly, bitych we Lwowie. Mają

one na stronie głównej orla i napis: Ladislaus Rex, a na odwrocie — Iwa, wspiętego na tylnych łapach, zaś w otoku napis Moneta Lemburg. — Oprócz tych lwowskich półgroszków znalazła się jeszcze jedna stara moneta ruska Władysława Opolczyka z literą „W”. Skarb sechaczewski ma duże znaczenie naukowe.

Skarb ten należał prawdopodobnie do jakiegoś kupca sechaczewskiego, który ze zmianą panującego — nie oddawał monety wywołanej do przebiccia i gromadził cały swój zysk w tym dzbanie glinianym.

Pacholek przed śmiercią ucałował krzyż. Szczegóły egzekucji w Kaliszu.

Kalisz, 14 lipca. Jak już wczoraj donosiliśmy, Józef Pacholek wyrokem sądu doroznego skazany został na karę śmierci. Obrońcą jego mec. Wróblewski wystosował natychmiast po wyroku depeszę do p. Prezydenta Mościckiego z prośbą o ulaskawienie. Ponieważ p. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wyrok został wykonany w nocy z wtorku na 30 dni

na podwórzu więziennem.

Pacholek od chwili przewiezienia go ze sądu do więzienia zachował spokój. Wczorajem zjawiał się w jego celi kapelan więzienny, celem udzielenia skazańcowi po cielech religijnej. Pacholek spowiadał się nie chciał, mówiąc: „Boga niema, bo gdy by był, toby mnie

na śmierć nie skazał”.

Kapelan więzienny, nie zrażony tem, spędził kilka godzin z Pacholkem. Pacholek opowiadał mu o swym pobycie w Ameryce i o tem, że złożył wówczas na cel narodo- wy dla Polski 500 dolarów. Pacholek pro-

sił księdza o zaopiekowanie się jego żoną i dzieckiem. Przy tych słowach płakał.

O godz. 12-10 przyjechał do Kalisza kat Maciejewski i udał się natychmiast do więzienia. O godz. 12.45 w nocy Pacholek został wyprowadzony na stracenie. Na podwórzu więziennym był prokurator, oraz obrońca skazanego, Pacholek, pomimo iż wiedział, że za kilka minut zostanie powieszony, nie tracił spokoju. O godz. 12.54 rozpoczęła się egzekucja. Przed samą egzekucją Pacholek ucałował krzyż i rzekł do kapelana:

„Teraz dopiero wiem, że ide na śmierć”. O g. 1.20 po północy Pacholek został zdjęty ze sznurka. Lekarz stwierdził śmierć. Zwłoki zostały natychmiast włożone do trumny i odwiezione na cmentarz. Pocho- wano go w poświęconej ziemi.

Egzekucja wywołała w Kaliszu wielkie wrażenie, bowiem od czasu odzyskania niepodległości przez Polskę, jest to pierwszy wyrok śmierci w Kaliszu.

Żona kupca wyskoczyła z 3-go piętra. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 lipca. W dniu dzisiejszym około godziny 5 rano z okna III piętra przy ulicy Wólczańskiej 2 wyskoczyła na bruk podwórza 40-letnia Estera Tenenblum, żona kupca, zamieszkała w tymże domu. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu wskutek

peknięcia czaszki. Tenenblumowa od dłuższego już czasu zdradzała objawy choroby umysłowej która występowała u niej w postaci ataków szału. Zwłoki żony kupca zabezpieczyła

policja.

Przy zbiegu ulicy Zachodniej i Zawadzkiej w budce z wodą sodową, stanowiącej własność 34-letniego Stanisława Filipiaka zamieszkałego przy ulicy Zawadzkiej 11, nastąpił

wybuch lampy gazowej. Wskutek wybuchu Filipiak został ciężko poparzony. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Filipiaka do szpitala.

ŻYCIE PABJANIC.

Obniżka pensji w rzeźni miejskiej. Redukcja uposażeń od 10 do 15 proc.

Pabjanice, 14 lipca. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, Magistrat m. Pabjanic przystąpił wkrótce do obniżki pensji pracowników, zatrudnionych w rzeźni miejskiej w Pabjanicach.

Obniżka, zależnie od wysokości uposażeń, wynosić będą 10 do 15 proc.

Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie wśród ogółu pracowników rzeźni.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Popierajcie Czerwony Krzyż!

We własnych „czakrach”. Polacy kpią z argentyńskiej biedy.

Życie w kolonji Polana.

Kolonja Polana (Misiones) w lipcu.
W ostatnich dniach czerwca nadpłynął do Posadas okrętem z Buenos Aires pierwszy większy transport osadników, zdążających do Polany. Dotychczas przybywali kandydaci na osadników w pojedynkę, teraz mamy zapowiedź

ruchu gromadnego.

Ta spora gromadka zwróciła w Posadas uwagę przechodniów. — Kto to? — pytano. — To koloniści, którzy przybyli z Buenos Aires, aby się osiedlić w Polanie. Wnet zaczęli okrzykami różni pośrednicy, agenci, sprzedawcy biletów loteryjnych, pokąt ni doradcy, handlarze oferujący sikiery, piły i t. d. Ale trafili na emigrantów z doświadczeniem — wydrwigrosze nie wokalnic, bo gromada udała się najpierw na poszukiwanie pomieszczenia, aby tanio spędzić te kilka dni w Posadas, a potem poszła do Patronatu Polskiego by zasięgnąć języka w sprawie osiedlenia się w Posadas.

Otrzymałszy dokładne objaśnienia — zaczęli radzić, rachować, obliczać potrzebne sumy na zadatek na „czakry” w Polanie, na narzędzia, na życie przez pierwsze kilka miesięcy.

Porozumieli się szybko. Weźmiemy — powiadają — dwie czakry do spółki; jedną czakrę zajmijmy nas czterech, a do drugiej jesteśmy w trójkę. Pojedynczo, — rozumowali, — mamy za mało gotówki. Mu sielibyśmy pójść na ziemię rządową, gdzie sadatku się nie składa, ale to bardzo daleko od miasta i kolei. Albo też trzeba by pójść do gospodarzy na robotę, aby jeszcze grosz jaki tako uciąć. Nie podoba nam się ani jedno, ani drugie.

Emigranci zapisali sobie w Spółce Kolonizacyjnej „Wisła” dwie „czakry”, złożyli zadatek, kupili potrzebne narzędzia i pojechali statkiem do Polany. Tu w Polanie i po drodze powitano ich uprzejmie okrzykami: — Patrzcie, Polacy umieją się organizować i chodzić kupą. Widzicie, ile ich to naraz jedzie, a jak są między sobą zgodni? Jedna rodzina!

Podajemy na wieczną rzecz pamiętkę nazwiska tych rodaków, młodych chłopców, którzy z emigrantów przedzierzgnęli się już w osadników i dali

przykład wychodźczej braci,

jak się to należy wiązać w gromadę i kupą dawać sobie radę z argentyńską biedą.

Do pednej partji należą czterej bitości czanie z powiatu Augustów: Jan Rudnicki, Henryk Rudnicki, Bronisław Kisielewski i Piotr Walulik. Druga partja jest sformowana z trzech: Jan Ruksza, Jan Ignatowicz (obaj z Grodna) i Teofil Łukasiewicz (z Litwy Kowieńskiej).

Jesteśmy święcie przekonani, że jeśli tylko wszyscy dotrzymają w zgodzie i harmonji do końca, tak jak pięknie zaczęli, to w Polanie zbudują sobie dobrą przyszłość i wkrótce zapomną o doli emigracyjnej,

którą przez 3 lata dźwigali po kwadrantach, kampsach i miastach.

Dają oni przykład reszcie naszej braci wychodźczej. Chcieliby się na całą Argentynę zawołać: Patrzcie na nich, formujcie się w gromady osadnicze i przyjeżdżajcie do Misiones. Tu Wasza przyszłość. Tu osiedlicie się na własnych gospodarstwach obok starych polskich kolonistów, dorobicie się, jak oni dorobili, pobudujecie sobie polskie towarzystwa, polskie szkoły, polskie kościoły i stworzycie sobie

lepsze życie!

Prezes Spółki Osadniczej „Wisła”, p. Kazimierz Bresa, odprowadzając gromadkę nowych pionierów do Polany, zaopatrzył ich na drogę w tytoń, objaśniewy uprzednio, jak tytoń słać, sadić, sprzątać itp.

Hektar tytoniu w Misiones daje przeciętnie 800 pezów gotówką na czysto i to jest pierwszy pieniądz, jaki do ręki nowego osadnika wpłynie. Jeden człowiek obrobi śmiało hektar tytoniu i ma jeszcze dosyć czasu na posadzenie i przypilnowanie kukurydzy, mandjoki, fasoli, batatów, które koloniści służą na pożywienie.

Ziemię Polany nadają się specjalnie do uprawy tytoniu, bo są bardzo żyzne. Pan Bresa, który jest dostawcą tytoniu do fabryki i rocznie zbysza około pół miliona kilo tytoniu, zapowiedział już, iż w kupie Polana postawi jeszcze w bieżącym roku ma gazyn tytoniowy i że osadnikom polskim sprzeda każdy listek tytoniu, jaki wyhodu

ją po dobrej cenie i za gotówkę.

W ciągu ubiegłego tygodnia przybyli do Polany i zajęli „czakry” następujący osadnicy:

- Kazimierz Ulanowicz z Suwałk,
- Zygmunt Jejer z Suwałk,
- Antoni Kot z Kielei
- Aleksander Choduń z Łomży.

Przybyli oni do Misiones z prowincji Cordoba, gdzie pracowali

przy zbiorze kukurydzy.

W Argentynie są już od trzech lat.

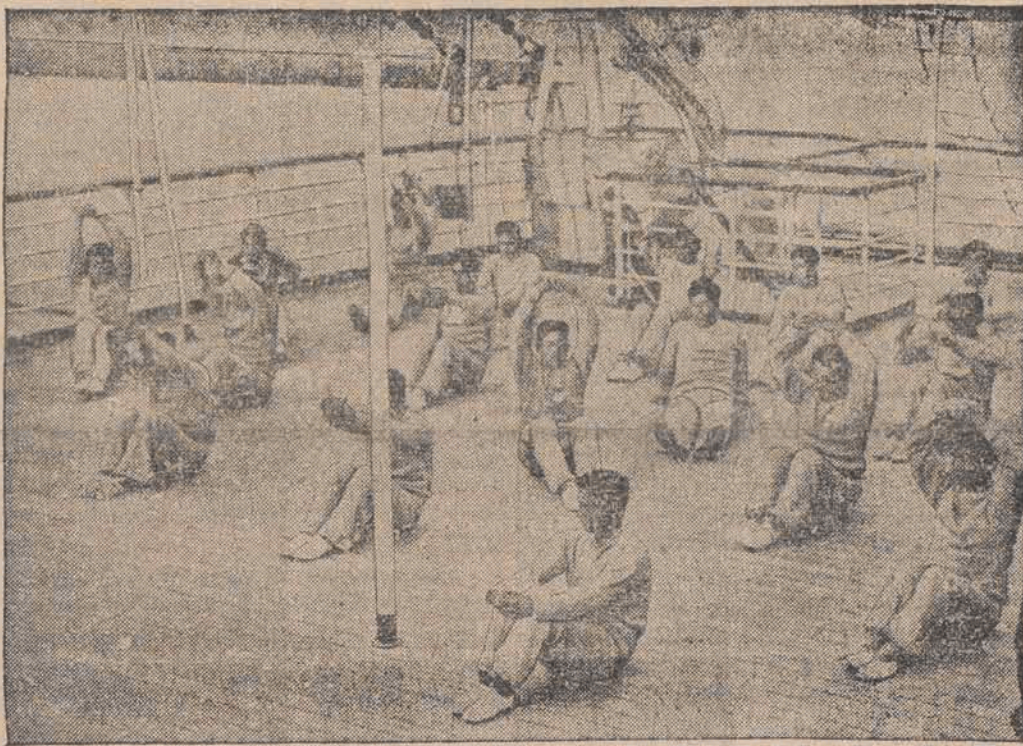
Ponieważ nie widzieli przyszłości przed sobą ani w miastach, ani w fabrykach, ani na kwadrantach czy kampsach i aby uchronić się przed wzrastającą wszędzie nędzą — przybyli do Misiones, od razu z zamiarem osiedlenia się na ziemi.

Opowiadają oni o rozpaczliwym położeniu emigrantów po prowincjach Cordoba, Santa Fé Chaco. Setki i tysiące naszych bez pracy, głodnych, bosych, obdartych, zrozpaczonych. Jechali do Misiones z pewną bojaźnią, a doznali przyjemnego zdziwienia, gdy w Misiones znaleźli tyłu rodaków, którzy ich dobrze przyjęli!

Pojechali od razu do Polany, zaopatrzyli się w niezbędne narzędzia, zajęli wspólne „czakry” i już sobie gospodarzą na swoim — radzi, że zawinęli wreszcie do życiowej przystani, gdzie im bieda więcej nie dokuczy.

W. Radosny.

Japońska drużyna olimpijska



już płynię do Los Angeles. Oto scena z codziennych treningów na pokładzie japońskiego parowca.

Przywódcą Ku-Klux-Klanu zwarjował

Mętne odpowiedzi dyrektora organizacji.

Głośny w swoim czasie w całej Ameryce Północnej przywódca tajnej organizacji terrorystycznej Ku-Klux-Klanu, Edward Young Clarke, znajdując się w drodze do szpitala wariatów.

Po zupełnym fiasku, jakim zakończyła się działalność Ku-Klux-Klanu, założył go pod hasłem „Ameryka dla Amerykanów”, Clarke chciał założyć nową organizację pokrewną, zwaną tajemniczym mianem Esskay.

W tym celu Clarke przybył do Chicago i zakwaterował się w jednym niebotyków, gdzie urządził z przepychem

biura centralne nowej organizacji.

Działalność jej polegała na tem, że agenci Clark'a przeważnie byli przywódcy XX bojówek Klanu, urządzili masowe zebrania na których usiłowali zjednywać członków dla Esskay'u.

Każdy nowowstępujący musiał przede wszystkim wpłacić sumę od 10 do 300 dolarów, zależnie od zamożności. Mówcy zapewnili, że organizacja, obejmująca cały kraj, posiada środki, które pozwolą jej na skuteczne zwalczanie przesilenia w bardzo krótkim czasie i powrót do dawnej

„prosperity”, o której ciągle marzą ludzie w Ameryce

Agitatorzy płatni dowodzil również że Esskay posiada już swych zwolenników w Kongresie i senacie i że po uzyskaniu miliona członków zacznie on wywierać

decydujący wpływ

na losy kraju, przyczem dyrektor organizacji, Clarke, miał być ukrytym dyktatorem.

Wszystko to wydawało się tak ponętne znieczonym bezrobociem i niedzą słuchaczom, że coraz więcej ludzi zgłaszało się jako kandydaci na członków Esskay'u.

Urzeczywistnienie wielkich planów założyciela, zostało jednak uniemożliwione przez prokuratora, która wdała się w tę sprawę, i zaważawszy Clarke'a zażądała od niego dokładnego przedstawienia jego zamierzeń i konkretnych celów zakładanego przez niego towarzystwa.

Ponieważ Clarke

dawał mętne odpowiedzi a przytem nie umiał wskazać jakimi środkami zamierza się posługiwać dla realizacji swych „wzniosłych” celów, oddano go pod obserwację psychiatrów w szpitalu psychiatrycznym w Chicago.

Węgierska miłość.

Nieszczęśliwy amant zabił służącą adwokata.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się przed dwoma dniami w spokojnej dzielnicy Waterloo w Brukseli. Młoda Węgierka, Marja Weisz, służąca adwokata Gorgie, wyszła w południe z domu, aby udać się do pobliskiej miejscowości. W drodze napadli na nią dwaj mężczyźni, którzy czy hań na nią oddawna. Rozpoczęła się

gwałtowna kłótnia.

Nagle dziewczyna rzuciła się do ucieczki. Mężczyźni puścili się za nią. Dziewczyna zdołała dobiec do szofer stojącej opodal taksówki, błagając go o pomoc. Zanim jednak szofer zdołał powstrzymać

napastników, padł strzał, który trafił dziewczynę. Potem drugi strzał położył ją trupem. Nadbiegli przechodnie. Wówczas morderca strzelił do siebie i celnym strzałem

pozbawił się życia.

Towarzysz jego uciekł.

Okazało się, że morderca i samobójca jest młody Węgier Teller. Chodziło o dramat zazdrości. Teller ubiegał się o względy Marji Weisz, która nie chciała się mu odzwajemnić miłością. Teller groził dziewczynie kilkakrotnie śmiercią, a obecnie wykonał groźbę.

Piękna macocha piekarza.

Skarga sądowa zwyrodniałego starca.

Przed sądem w Berlinie stanęła para oskarżonych o „kazirodztwo”. 29-letni piekarz S. i 28-letnia jego kochanka Wally Dziwna jest historia tego stosunku, który w innych warunkach mógłby się zakończyć

szczęśliwym małżeństwem.

W czasie pobytu oskarżonej Wally w zakładzie dla sierot, krawiec S., ojciec oskarżonego, utrzymywał długoletni stosunek miłosny z jej matką. Gdy córka jego kochanki powróciła do domu, zmusił ją do uległości, wskutek czego matce jej, która mu w tem pomagała groził proces, o strepczenie do nierządu. Aby uniknąć odpowiedzialności karnej, zagna para groźbami i chłostą wymusiła na dziewczynie

zgodę na małżeństwo

ze starszym o wiele od niej krawcem, Kochankiem matki.

Niebawem powrócił z wedrówki zagra

nić syn jego, piekarz S., który zakochał się od pierwszego wejrzenia w przystojną swą macosze.

Teraz dla obojga młodych zaczęło się prawdziwe

piekło życia.

Stary, sześćdziesięcioletni krawiec przesła-dował ich na każdym kroku i wreszcie wniósł przeciw nim skargę o „kazirodztwo”.

Ponieważ między nimi nie istnieją żadne więzy krwi, przeto zarzut ten upadłby z chwilą, gdyby potworne małżeństwo między młodą Wally, a kochankiem jej matki zostało rozwiązane. Na to jednak nie chce się zgodzić zwyrodniały staruch, a sąd przychylił się do jego stanowiska i oddalił skargę rozwodową maltretowanej i wciąż z własną matką zdradzanej żony.

Na domiar złego oboje młodzi kochankowie zostali wyrokiem sądu skazani na 5 miesięcy więzienia za „kazirodztwo”.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

Powieść Przedruk wbroniony

8

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chiniczka Van-Hou-Yena, który podczas nieobecności męża złożył jej wizytę i pozostawił zagadkowy pakietek. Dyrektor Aboody po przybyciu do biura znalazł na swem biurku jakiś list, który go mocno zdenerwował.

W liście tym żądano odeń pewnych zmian, w przeciwnym razie dyr. Aboody miał zginąć w nocy z 12-go na 13-ty. Dyr. Aboody zwierył się z kłopotów swemu sekretarzowi Steve, który poradził mu wziąć do pomocy wywiadowcę Winczesława Worobiejczyka.

W czasie wizyty Worobiejczyka Steve z polecenia dyr. Aboody udał się do jego żony Floriany.

— Proszę pani... — zaczęła dziewczyna.

Floriana uśmiechnęła się.

— Nic się nie stało, Marjo — rzekła.

Znasz pana Steve'a, śpieszył się...

Stała na progu pokoju.

— Steve, zostaje pan u nas na kolacji, prawda? Marjo, powiedz, żeby dojdano jeszcze jedno nakrycie.

Floriana weszła do buduaru i zamknęła drzwi.

— Jech mi pan da te kwiaty, włoże je do wazonu... chyba, że je pan przeznaczył dla kogoś innego?

— Niecierpie spacerować z kwiatami — mówił Steve. — Ofiarowywałem je kilku osobom na ulicy, ale nie chciały ich przyjąć. Więc zdecydowałem się przynieść je tutaj.

— Dziękuję w każdym razie — rze-

ła młoda kobieta.

I zajęła się układaniem kwiatów w błękitnym wazonie, stojącym na małym stoliku.

— Bardzo się cieszę, że pana widzę. Kiedy pan zawołał za temi drzwiami „To ja”, „serce zabiło mi mójmi w piersiach”, jak piszą w romansach, które są ulubioną pana lekturą. Zastanawiam się właśnie, czy położę kres moim dniom przy pomocy trucizny, czy stryczka... Zawdzięczam panu życie.

— Skąd u pani takie czarne myśli? — zapytał Steve.

— Całe popołudnie byłam zupełnie sama. Takiej samotności nie może zmieścić słaba kobieta.

— Ta willa wydaje mi się wspanialsza, niż niejeden pałac z tysiąca i jednej nocy.

— Czy zastanowił się pan nad tem, że dla Szeherazady nie było gorszego więzienia?

— Marnuje pani czas — zauważył Steve.

— Czy powie mi pan, co pan ma zamiar tu zrobić?

— Oczywiście — odparł — pracować.

Floriana wybuchnęła śmiechem.

— Steve, nie jestem aż tak łatwowierna, proszę mi odpowiadać poważnie.

— Mówię najpoważniej w świecie. Pani maż nie może się już obejść beze mnie, zaprosił więc mnie na kolację, ale przedtem popracujemy razem.

— Dlaczego nie przyszedł z panem?

— Umówił się z kimś — odparł Steve.

Odsunął się o parę kroków.

— Boże, co to jest? — zawołał nagle.

Schwycił otwarty album, leżący na stole.

— To album z fotografiami — rzekła Floriana. — Przed chwilą robiłam przegląd swej przeszłości, przerycałam te fotografie...

— Mój Boże — powtórzył Steve zmienionym głosem. — Pani w różnych okresach życia... Mam do pani śmiertelną urazę za to, że mi pani nigdy tego nie pokazała. Dopiero przypadek...

Floriana usiadła na tapczanie obok młodzieńca. Miała dla niego dużo sympatii. Lubiała w nim zwłaszcza jego urwioską trochę swobodę i zwyczaj traktowania wszystkiego bardzo lekko.

— Trudno mi uwierzyć — mówił Steve, przeglądając w dalszym ciągu album — że i pani, jak wszystkie kobiety, była kiedyś dziewczynką. Wystarczała te fotografie, aby mnie przekonać. Cóż to za ogród? Czy nie chciałaby mi pani opowiedzieć trochę o swem dzieciństwie?

Floriana ogarnęła nagle dziwne wzruszenie.

— Ogród w Lince-Sprimont — mówiła — był tajemniczy jak las. Z jednej strony znajdował się dawny plac teniowy przykryty całkowicie płaskim i maleńką chatką, w której ogrodnik przechowywał swoje narzędzia. Iż to polnych koników trzymałam na dloni, kłęcząc na trawie w południe, kiedy słońce pobudza ziemię do śpiewu! Jakże lubiałam mimowolną pieśczętę ich chropowatych łapek... Założył się, Steve, że nigdy nie był pan tak młody jak ja! Z drugiej strony domu był trawnik, drzewa o grubych pniach, krzewy, mały zagajnik i jeszcze drewniany domek. Pamiętam siebie tam, jako uwieziona

księżniczkę z językiem przekłutym igłami czarownicy, broniącą się przed napadem dzikich Indian, to znów jako czarnoksiężniczka wielce sprytnego i starszego, niż świat...

Steve nie przerzucił już kartek albumu. Ukrywszy twarz w dłoniach, siedział milczaco i nieruchomo. Po chwili Floriana mówiła dalej:

— Okna mego pokoju nie można było nigdy zamknąć, gdyż do pokoju zaglądała gałąź kasztana, która w burliwej nocie uderzała lekko i równomiernie w moje wielkie mahoniowe łóżko... Nawet teraz niekiedy zdaje mi się, że słyszę ten szmer z mego dzieciństwa i to wystarcza, aby przywrócić mi spokój.

Talerze, Steve, na których artysta bar dziej sumienny niż natchniony wymalowywał mnóstwo kwiatów i owadów, wydawały mi się tak piękne, że często odbierały mi apetyt... A stare książki o stronach procentowanych przez wilgoć, o nainnych rysunkach, które czytałam przed pościelami spać i które wywoływały sny pełne rycerzy, obmywających swe rany wodą ze śpiewających strumyków, pełne zamków, gdzie strasy i karych koni, galopujących w nocy...

I dodała po chwili:

— Ach, dla czegoż nie można pozostać na całe życie małą dziewczynką!

— Proszę tak nie mówić! — rzekł głucho Steve.

Jakgdyby nie słysząc jego słów, Floriana ciągnęła dalej:

— Chciałabym być brzydka. Pożądanie mężczyzny przynębiła mnie. Zdobyc, oto czym jestem dla wszystkich... Czy nikt nie może uczynić nic dla mnie?

Steve patrzył na nią. Rysy jej zastrzyły się nagle.

— Ja panią uratuję — rzekł. — Przysięgam, że panią uratuję... Uratuję panią wbrew jej woli, nawet gdybym miał przypłacić to życiem!

Floriana cofnęła się instynktownie.

— Pan mnie uratuje... przed czym? Steve wstał, zaciśnięwszy pięści.

— Przed Vap-Hou-Yen'em, — rzekł — na początek.

— Tłumiąc okrzyk chusteczka, młoda kobieta zerwała się z miejsca. W ciągu sekundy twarz jej powlokła się śmiertelną białością.

— Co... co pan chce powiedzieć? — wybelkotała.

— Nic takiego, czegoby pani nie rozumiała doskonale.

Zapadła cisza.

Chwytając Steve'a za rękę, Floriana jęknęła:

— Steve, niech pan zapomni o tem, co mówiłam przed chwilą... Niech mnie pan zostawi... Jestem nieszczęśliwa...

Steve zaciśnął pięści.

— Uratuję panią — powtórzył uparcie. — Wbrew pani woli.

Młoda kobieta zafalowała rękę.

— Oszalałam... Ale ja nie chcę być uratowana... Nie chcę pana pomocy... Steve, zabraniam panu mieszać się do tego. Zabraniam!

Chodziła nerwowo po buduarze, ukrywając twarz w dłoniach. Po chwili zatrzymała się przed Alcan'em i wybuchnęła nagłym, jakby obłąkańczym śmiechem.

— Ale poco ja to panu mówię? Dla czego pana o to proszę? Pan nie wie... Nie może pan nic wiedzieć. Czego pan chce od Van-Hou-Yena? Proszę powiedzieć, czego pan chce od niego? To jest przyjaciel mego męża... Dłaczego wymienił pan jego nazwisko? Rozkazuje panu odpowiedzieć na to pytanie.

— Mój Boże — rzekł Steve — jaka pani zdenerwowana. Nienawidzi mnie pani napewno?

Floriana nie odpowiedziała. Spuściła głowę. W jej drżących palcach z malej koronkowej chusteczki został tylko gałganek. (d. s. n.).

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Personel Zakładu oczyszczania miasta zwraca niejednokrotnie uwagę tym przechodniom, którzy zaśmiecają jezdnie i chodniki, utrudniając w wysokim stopniu należyte utrzymywanie miasta w czystości. Przeważnie jednak spotykają się z opryskliwymi odpowiedziami i dalszym śmieciem — „na złość”. Wskutek tego szczególnie okolicie przy stanków tramwajowych i autobusowych roją się od śmieci, których personel Z. O. M. nie nadaje usuwać. W al. Ujazdowskich i Al. 3 Maja powstają w pobliżu ławek śmietniki, mimo gestego zawieszania koszu.

W teatrze Letnim pod dyrekcją Stefana Krzywoszewskiego w najbliższym już czasie wchodzi na afisz głośna na scenach zagranicznych krotkowiła Brunona Francka pod tyt. „Gwiazdy ekranu” (Nina) z pp.: Marija Gorczyńska, Kazimierz Junosza-Stępowiskim i Władysławem Grabowskim w rolach naczelnych.

Powołana przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadzwyczajna komisja rozjemcza dla ustalenia warunków pracy i płacy dozorców domowych, złożona z przedstawicieli ministerstwa pracy i opieki społecznej, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych odbędzie pierwsze posiedzenie 15 b. m. Jak wiadomo nadzwyczajna komisja powołana jest z powodu wymowności i umowy zbiorowej dozorców domowym przez właścicieli domów i nieosiągnięcia porozumienia polubownego ani porozumienia w drodze powołania zwykłej komisji rozjemczej.

Teatr Rewij „Nowy Ananas”, jedyny teatr w ogródku w Warszawie, pod dyrekcją Walerjana Jastrzebka wystąpił z premierą wielkiej rewii w 22 obrazach pod tyt. „Meżowie na urlopie” w wykonaniu całego zespołu z występującymi gościnnie Leo Fuksem, Hanką Runowlecką, Stanisławą Orską, D. Sozonowiczówną, I. Grywicówną, I. Czernską, Irzykowskim, Pilarskim, Fertnerem oraz doskonałą parą baletową Dix-Ostrowski na czele.

Na budowę nowego pola wysięgów konnych na Służewcu — wydano — jak dotąd — około 6 milionów złotych. W r. b. wskutek braku fundamentów, wykańczane są tylko roboty rozpoczęte w ubiegłym sezonie. Są to przeważnie roboty terenowe oraz wodociągowe. Wykończono już całkowicie niwelację całego terenu, drenaż, sieć wodociągowa do polewania torów, dwie studnie artezjskie, wieże, basen do ogrzewania wody, budynki gospodarcze oraz ogrodzenie całego terenu 300 morgowego żelazobetonowym parkanem.

Najmilszym opiekun w łonie ław MAŁY KURJER!

ANDRE BIRABEAU.

Premjówka.

Oto długa aleja topoli... rzeka... most... trochę mniej drzew niż dawniej... trochę więcej domów... Konduktor zawołał: — Gouffregrigues!... Gouffregrigues!... Dawniej, gdy zatrzymywał się pociąg, kobieta z koszem na ręce i w chusteczce na głowie, obchodząca długi szereg wagonów wołając: — Świeże bułeczki! Rogalik! Ciastka! Dawniej... t. j. przed dwudziestu laty. Dziś nie było jej już, i zresztą w dzisiejszych czasach kobiety nie noszą już chustek na głowie... Pomimo to Walenty, wyskakując z wagonu, odnalazł odrazu atmosferę stron rodzinnych... Rozglądał się wokoło, by ujrzeć wszystko ponownie. I wówczas spostrzegł, że jakaś pani także wysiadła z wagonu. O! czy to nie... Ach! tak... — Jak się masz, Regino... A więc także odebrałaś depeszę od babki?... — Tak... z prośbą odwiedzenia jej w ważnej sprawie. Byli cięczeniem rodzeństwem, mówili sobie „ty”, lecz nie widzieli się od lat dwu dziesięciu: stąd nastąpiło krótkie wahanie, zanim zamienili pocałunki powitalne. Na placu przed dworcem zbliżył się do nich jakiś wieśniak. — Wnućwie pan Cassagne, prawda? — zapytał. Był to ekonom babki. — Niech nam pan powie... Wezwiała nas... Czy jest chora? — Nie... Jak wszyscy ludzie zbliża się z dniem każdym do grobu... ale trzymam się jeszcze bardzo dobrze... Wstąpił do powozu, bo dom babki po-

Ucieczka szewca.

Kupcy wileńscy mają o czym mówić.

Z Wilna donoszą: W sferach kupieckich miasta, szczególnie w branży obuwia, wywołała zrozumiął sensację nagła ucieczka majstra szewskiego oraz doniedawna właściciela sklepu z obuwiami przy ulicy Wileńskiej K. Juszki. W związku z ucieczką Juszki do policji śledczej wpłynął szereg skarg od miejscowych firm z których wynika, iż Juszko popełnił oszustwo nabierając kilka firm na sumę blisko 10.000 zł.

Przed swoją ucieczką Juszko, korzystając w szeregu firm wileńskich z kredytu, nabrał na weksle większe ilości towarów, tłumacząc się, iż ma do wykonania jakiś większy obałunek. Otrzymane towary Juszko spieniężył i potajemnie zlikwidował swój sklep poczem ukrył się do Wilna. Według otrzymanych przez poszkodowanych kupców informacji, Juszko miał rzekomo zbiec do Litwy kowieńskiej. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

KRATKICZKI.

Nie bój się mamy!

Kochana córeczka.

Dzisiaj zdarza mi się okazja zastanowienia się nad kobietą w zarodku, t. j. nad miodem, 18-letnim dziewczętkiem. O kobiecie dojrzałej wiemy już niemal wszystko. Niema ona dla nas żadnej tajemnicy, ani tajemniczości. Wiemy, że na świecie istnieją tylko dwie kategorie kobiet: te które my kompromitujemy i te, które kompromitują nas. Co innego dziewczętko. Z takiego czegoś nigdy niewiadomo, co wyrośnie. Wydaje się to enotliwe, niewinne, naiwne, głupiotkie, a jak przyjdzie co do czego... Przynam się szczerze, że niestety z 18-letniemi dziewczynkami już dawno nie miałem do czynienia, chociaż je bardzo lubię. One chodzą do kina, a ja nie. One najchętniej wyjeżdżają w niedzielę i święta na wycieczkę za miasto, a ja nie. One mogą mieć braci, którzy w razie potrzeby staną w ich obronie, a ja nie. Takie dziewczętko jada lody, ciastka i czekoladki i czeka, co im życie przyniesie. Naogół biorą one nie wszystko co życie daje i nie są, zdaje się, takie głupie, na jakie wyglądają. Mają dwie kolosalne przewagi nad kobietą dojrzałą: „biorą” swoją młodością i nie wzbudzają podejrzeń co do swych planów. Takie dziewczętko bardzo często mają narzeczonych.

Odróżnienie kobiety dojrzałej od 18-letniego dziewczętko nie jest wcale rzeczą łatwą. Niedawno zdarzyło się, że zeszła za jakąś zgrabniutką, kuso ubraną dziewczynką, miałem trochę czasu, więc zbliżyłem się, aby zawiązać rozmowę, zagaduję więc, ona odwraca ku mnie głowę z uprzejmym uśmiechem, patrzę a to moja... babka! **JADZIA.** Charakterystykę realistyczną dzisiejszego dziewczętko daje poniższa historia. Stanisława Kowalska pilnie baczyla, by jej 18-letnia córeczka Jadzia „nie zadawała się” z chłopcami, by solidnie prowadziła się i t. p. Jednakże wdzięki Jadzi znajdowały wielu amatorów, którzy jej obawu z powodu późnego powrotu do domu lub tp. uspakajali słowami: „nie bój się mamy”. Dziewczynka słowa te przyjęła serjo i gdy w dniu 21-go maja rb. Stanisława Kowalska robiła córce z jakiegoś tam powodu wyrzutę, miła córeczka uderzyła matkę w twarz! Tego matka już ścierpieć nie mogła i zameldowała o zajściu policji. Sąd Grodzki skazał Jadzię Kowalską na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata. **Jerzy Krzekci.**

Robotnik spadł z 6-go piętra.

Uniewinnieni kierownicy budowy.

Z Warszawy donoszą: Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę, będącą echem tragicznego wypadku na budowie gmachu Warszawskiej Dyrekcji kolejowej na Pradze, zakończonego wynikiem śmiertelnym. Żołnierz przy budowie robotnik murarski 22-letni Józef Kamiński, weszłszy w czasie przerwy obiadowej do windy roboczej, służącej do wwożenia na górę cegieł i kamieni, w pewnym momencie spadł z wysokości szóstego piętra, ponosząc śmierć na miejscu. Śledztwo wykazało, że winda była zabezpieczona z trzech stron, z czwartej zaś znajdowała się na wysokości pasa przegroda — z deski z napisem: „Ostrożnie! nie wychylać się!” Zagadkowo również przedstawiał się cel pobytu Kamińskiego w windzie w czasie przerwy obiadowej, kiedy robotnikom nie ruszowanie wstęp był surowo wzbroniony. Powstało więc przypuszczenie,

że Kamiński popełnił samobójstwo. Prokuratura umorzyła dochodzenie przeciwko kierownikom budowy, którą prowadziła firma „Martens i Daab”, uznając, że zasadzł nieszczęśliwy wypadek niezawiniony przez przedsiębiorcę. Na skutek starań jednak rodziny zmarłego Sąd Apelacyjny przyznał jej prawo oskarżyciela posiłkowego i w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych: kierownik robot przy budowie gmachu dyrekcji, inż. Witold Srokowski, przedsiębiorca budowlany, Edward Gruca oraz podmajstrzy Frakowski. Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że zaszedł tu wypadek samobójstwa. Na rozprawie wyszedł najaw ciekawy szczegół, że otwory w windzie, zabito deskami dopiero po wypadku śmiertelnym. Po całodziennej rozprawie Sąd wszystkich uniewinnił.

Płomienne serce w altance.

Ukarany inżynier.

Ze Lwowa donoszą: Pragnieniem młodej panny Marysi X. było jak najrychlej wyjść z domu i przestać być ciężarem dla matki - wdowy, prowadzącej dom ze skromnej renty i z utrzymywania na stacji akademików. Mamaśka widziała też w córce jedyną swą pociechę w starość. Od ust sobie odejmowała. Wycie Marysi zapewnić możność **dalszych studjów** oraz staranne wychowanie, jak na znaną z zamożności, choć ubogą rodzinę państwa X. przystało. W roku 1928 przyszedł w odwiedziny do swych kolegów u pani X. mieszkających — nałody słuchacz Politechniki, pan Leszek Z. Tu zetknął się z panną Marysią i z miejsca wyznał jej, że go oczarowała. Słowa te płynęły z ust piękniego chłopaka, syna jednej z najbogatszych i najpoważniejszych rodzin lwowskich — wywołały żywy oddźwięk w naiwnym, ale niezwykle płomiennym serdusku Marysi, która w uroczym Leszku dopatrzyła się **skończonego swego ideału.** Po kilku dalszych rozmowach doszło między nimi do pewnej poufności, którą Leszek pragnął jeszcze bardziej pogłębić. Marysia jednak udzieliła mu przykładnej bary, wskazując, że i bez reszty należało być dzie do niego, ale tylko po ślubie. Chcąc pokonać ową skrupuły swę bogdanki, pan Leszek udał się do jej mamusi i oświadczył, że kochając nad życie Marysię, prosi o jej rękę. Pani X. przyjęła te oświadczenia **bez żadnego wahania.** Jakże późnie rosła z dumy, gdy rodzina jej bliższa i dalsza oraz koła przyjaciół i znajomych składały serdeczne gratulacje z okazji oświadczenia takiej dobrej i bogatej partji. I nastał okres narzeczeństwa. Marysia ślepo zaufała ukochanemu, pewna, że Leszek już nigdy jej nie porzuci. Po pierwszym grzechu przyszły i dalsze. Marysia traktowała je jako dowody miłości stałej. Młodzieniec uważał zaś to wszystko za swój osobisty sukces studenta - donżuana. W samotnej altance parku stryjskiego, która o każdej porze roku była niemyim świadkiem ich uścisków — prawil na temat **miłości i małżeństwa.** Wyszędłszy z parku zapomniał o swych

przysiężeniach, co niezmiernie bolalo Marysię, która z czasem spostrzegła, że narzeczoną coraz bardziej poczyna od niej stronić. Później poruszenie kwestji ślubu przyprawilo go wprost o irytację. Poszedłszy do wojska napisał do Marysi kilka listów o charakterze raczej konwencjonalnym. Chcąc w nim pobudzić zazdrość wspominał Marysiam w jednej ze swych listach odpowiadając: — „Dla ciebie porzuciłbym Aleksandra”. Po odbyciu powinności wojskowej, Leszek ukończył politechnikę, a zdobywszy tytuł inżyniera — całkiem otwarcie zerwał z Marysią i prosił, aby mrzonki o małżeństwie schowała do la musta miłych wspomnień. Złamana na ciele i podeptana w swych najdroższych uczuciach — udała się Marysia X. **na drogę sądową,** myśląc, że może przecież w ostatniej jeszcze chwili, choćby na rozprawie — ożwi się w ukochanym ów dawny Leszek, który tak gorąco prosił jej mamusię o rączkę córki. — Wszak widziałam raz w kinie podobny dramat, w którym dawna miłość zwyciężyła — pocieszała się Marys po raz ostatni, chwytając się przykładu z filmu, jak tonący brzytwy. Oto wreszcie doszło do procesu. Oskarżony o uwiedzenie Marysi pod obietnicą małżeństwa pan inż. Leszek — dla odparcia z rzutu oskarżenia starał się wykazać, że Marysia nie była godną **stać się jego żoną,** skoro uczęszczała z nim na randki do altanki w parku, a dalej jakoby jej prawosc od pierwszej chwili stała pod znakiem zapytania. Z niewymownym bólem odparcia mu siał p. Marysia pociaki ze strony najdroższego, ciskane bezlitośnie. I zapadł wyrok już w drugiej instancji uznający inżyniera Leszka winnym za łumecenia naiwnej Marysi obietnicą kobiecego ślubnego. Mniejsza o wymiar kary w wysokości kilku, czy kilkunastu dni aresztu. Krzywdy moralnej, jaka spotkała nieszczęsną studentkę, nie naprawi nikt, jeśli sama panna Marys nie zrozumie, że rzeczywistość **to nie obraz filmowy.**

łożony był o jakie piętnaście kilometrów dalej wśród pól. Walenty uśmiechnął się: — Powóz jest jeszcze ten sam — — — Regina uśmiechnęła się z kolei: — Ale koi jest inny — — — Czy pamiętasz jeszcze „Trąbkę”? Przypominali sobie jeszcze wiele innych rzeczy. W dawniejszych czasach droga była biała i miękka, obecnie asfalt szosy uczynił ją ciemną i gładką, lecz przebiegła wśród tegoż krajobrazu, co w przeszłości. Walenty ułtył, bo miał lat czterdzięci, a Regina zeszczupiała dlatego, że także zbliżała się do czterdziestki. Nie potrzebowali przywoływać wspomnień pytaniem: „czy pamiętasz?” Wiedzieli dobrze, jakie obrazy przeszłości czekały na nich na każdym skrócie drogi — — — Gdyby przywitać się mieli po opuszczeniu powozu, możeby namyślali się znowu co do pocałunku, lecz dlatego, że wahałoby się, czy nie należy przywitać się czulej niż pocałowaniem policzka... Oto dom, studnia, stodoła, gołębnik i piekarnia... przechadzające się kury i roześniane wszędzie gwiazdziste ślady ich łap... roje złotych pszczoł dookoła winnych gron... napoly ugotowane w słońcu śliwki na drzewach — cała młodość obojga młodych kuzynów przypominająca się oczom i sercu... — A babka? — Drzemie, ale uprzedzimy ją. — O! nie budźcie jej! Mogą zacząć. Wiedzą, że nudzić się nie będą. Poszli drogą idącą do pól przechodząc przez sad, lecz mogli również dobrze zostać w salonie o zamkniętych zawsze okiennicach i tutaj przegladac stare, ilustrowane czasopisma, lub zajrzeć do stajni i obór...

Wiedzieli, że nudzić się nie będą... Nie czuli nawet potrzeby rozmowy... Walenty rzekł: „Cieszę się, że zobaczyłem cię znowu, Regino...” Odrzekła mu: — I ja także... Nie więcej. To wystarczało. Rozumieli dobrze, co ten powiedział chcieli. Gdy miała lat szesnaście, a on dwadzieścia — kochali się. Była to tylko sielanka, lecz zarazem także cudna i niewinna bajka pierwszej miłości... Z ust swych spijałi pieszczotę świeżą, jak źródłana woda... A potem Walenty odbywał powinność wojskową i wyższe studia w Paryżu... a Reginę wydano za mąż. — Rad jestem, że widzę cię znowu, Regino... — I ja także, Walenty... Znaczyło to tyle: Ze strony Walentego: „Od lat dwudziestu żyłem, pracowałem i walczyć musiałem, zdobywając pieniądze... Musiałem godzić się na wiele kompromisów... odczuwałem liczne słabostki, nawet upodlenia... Nie zawsze można być czynnym... niekiedy przychodzi też czas na myśl. Gdy myślę o swem życiu, goręcy napływa mi do serca... gdyby nie ty... Wspomnienie twojej twarzy, naszego młodego tak czystego uczucia, wystarcza, by przyzodobić wszystko, uczynić znośnem wszystko innie... Popieśniałem głupstwa, które nie bawiły mnie, gdy trwały, a napętały mnie odrazą, gdy minęły... Nie byłoby w mem życiu nic pięknego, gdyby w niem nie było wspomnienie naszej młodocianej miłości...” Siedzieli kolejno w salonie i na ławce pod wielkim drzewem orzechowem... i milczeli. Lecz słowa te zaludniały ich milczenie i brzmiały w brzęczeniu os... — Dlaczego mnie nie obudzono?...

Romans z synową.

Skandal obyczajowy w Drohobyczu.

Z Drohobycza donoszą: O policję oparła się skandaliczna sprawa na tle obyczajowym, która będzie niebawem przedmiotem rozprawy przed sądem karnym. Skandal wybuchł w poważanej rodzinie Michalczyków na przedmieściu drohobyckim przy ul. Rychwickiej. Syn starego Michalczyka Dymitr niedawno ożenił się z pewną zamożną dziewczyną. Po kilkudniowym pożyciu małżeńskim zmuszony był wyjechać na kilka dni do miasta. Wykorzystał ten moment ojciec jego Jan i nawiązał intymny stosunek miłosny z synową. Flirt ten doszedł do wiadomości syna. Ponie-

waż żona młodego a kochanka starego Michalczyka spodziewała się potomka, postanowiono usunąć ewentualne niejasności. Za namową obu, Michalczykowa poddała się niedozwolonemu zabiegowi. Operację przeprowadził jeden z tut. lekarzy. Sprawa tą zajęły się żywo władze bezpieczeństwa i w pierwszym rzędzie wygotowały akt oskarżenia przeciwko Janowi Michalczykowi (seniorowi) i Marii Michalczyk (żonie Dymitra) o występki przeciwko obyczajności publicznej. Rozprawa odbędzie się niebawem w tut. sadzie karnym. Natomiast sprawę spędzenia płodu przekazano sądowi okręgowemu w Samborze.

Wstąpił do powozu, bo dom babki po-

SPORT

Nowa figura ligowego kadryla.

Garbarnia — Legja.

Najbliższą niedzielą przyniesie znów rozgrywkę ligową. Pogoń rozpoczyna drugą serię gier meczem z Warszawianką we Lwowie.

Wielkie zaciekawienie budzi spotkanie Garbarni i Legji w Warszawie. Wynik meczu będzie dla obydwu drużyn

b. wielkie znaczenie to też liczyć się należy z ambitną, żądną walką, której ostateczny rezultat nie da się przewidzieć.

Wisła gościć będzie w Krakowie Ruch.

Wisła przychodzi zdaje się jakoś do siebie, to też trudno będzie Ruchowi w Krakowie uratować punkty.

Dramatyczny przebieg mieć będzie spotkanie

Warty z Polonią

w Poznaniu. Obydwie te zasłużone drużyny kroczą w szeregach tabeli, każdy punkt ma wielkie znaczenie tembardziej, że sprawa Czarnych jest w zawieszaniu. Więcej szans przemawia za gospodarzami.

105 : 95.

Po zwycięstwie Polski nad Szwecją.

Mecz Polska — Szwecja był 49-em spotkaniem naszej reprezentacji państwowej. Dotychczasowe mecze międzypaństwowe dały następujące wyniki: 20 zwycięstw, 8 remisów, 21 przegranych. Ogólny stosunek bramek 105:95 na korzyść Polski.

Ze Szwecją

grałmy 8 razy. Wygraliśmy 4, przegrali 3, remis 1. Ogólny stosunek bramek 20:13 na korzyść Polaków. Wobec ostatniego zwycięstwa, które było trzecie, z kolei Polacy zdobyli na własność puchar ufundowany przez dyr. Brodatego ze Sztokholmu.

Mimo interwencji Austriaków

Hakoah wiedeński nie będzie grał w Polsce.

Jak już donosiliśmy, PZPN nie udzielił zezwolenia wiedeńskiemu Hakoahowi na przyjazd do Polski, motywując swą decyzję z jednej strony słabym poziomem gry wiedeńskich, a z drugiej strony nieodpowiednim nastrojem, jaki wytwarza się zawsze u

publiczności na meczach Hakoahu.

W sprawie zmiany decyzji PZPN interwenjował w PZPN telefonicznie delegat związku austriackiego p. Hugo Meisl, mimo to jednak decyzja PZPN

nie została zmieniona.

Skandal na meczu Nekołnego.

Staby przeciwnik.

W Brnie Morawkiem rozegrane zostało spotkanie między słynnym czeskim hokeistą zawodowym Frantą Nekołnym a Belgijczykiem Leroyem.

Mecz zakończył się

wielkim skandalem.

Mianowicie, słynny reklamowany Belgijczyk okazał się bardzo słabym przeciwni-

kiem. Walka trwała zaledwie 2 minuty i przyniosła zwycięstwo Nekołnemu przez k. o. Zawiedziona publiczność w liczbie 4000 osób zażądała zwrotu pieniędzy za **stosunkowo drogie bilety.**

Wobec organizatorów zajęto bardzo groźną postawę, dopóki policja z trudem przywróciła porządek.

Polka mistrzynią Irlandji.

Nowy sukces Jędrzejowskiej.

W Dublinie rozegrany został wielki turniej tenisowy o mistrzostwo Irlandji, w którym wzięła udział Jędrzejowska. W finale gry pojedynczej pań Jędrzejowska pokonała Montgomery 6:4, 6:1, zdobywając tytuł mistrzyni Irlandji. Finał gry mieszanej wygrała para Jędrzejowska —

Rogers. Obecnie Jędrzejowska i Tłoczwiński biorą udział w turnieju tenisowym o **mistrzostwo Walii** w Newport. Turniej ten zakończony będzie 18 bm.

Motocykliści na zagazowanej szosie.

Kolarze ŁTK wezmą udział w raidzie motocyklowo-lotniczym.

W niedzielę, dnia 17 lipca 1932 r. odbędzie się raid motocyklowo-lotniczy, zorganizowany przez Łódzki Klub Motocyklowy i Łódzki Klub Lotniczy i Komitetem Wojewódzkim LOPP w Łodzi, w którym wezmą udział w charakterze kontrolerów kolarze Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.

Zadaniem kolarzy będzie obsadzenie pewnych odcinków trasy raidu, gdzie będą zaimprowizowane przeszkody, jak: zerwanie i uszkodzenie mostów, zamknięcie na pewnej przestrzeni trasy szosy, zagazowanie pewnej przestrzeni, przez którą motocykli-

ści zmuszeni będą przejeżdżać w maskach gazowych i t. p.

Ze względu na doniosłość powyższej imprezy, Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego wzywa swych członków do gromadnego

przyjścia udziału.

Kolarze chcący wziąć udział w raidzie zgłoszą się w niedzielę, dnia 17 lipca r. b. w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej Nr. 5 z rowerami, gdzie bliższych informacji udzielać będzie kapitan Mieczysław Karpiński. Zbiórka i wyjazd na trasę raidu, wyznaczoną została na godzinę 7-mą rano.

Wyścigi konne na torze w Rudzie Pabianickiej.

Rezultaty z d. 13 lipca 1932 r.

Goniwka I. Nagroda 2100 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Chepan Bas og. W. Bobińskiego (I. Rok)

2) Irrawadi og. J. i H. Strzeżewskich (I. Pasternak)

Wygrane latwo finiszem o 2 dl. Czas 2 m. 40 s. Tot. zw. 25

Goniwka II. Nagroda 1800 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Laska kl. B. Brzezińskiego (Z. Mihalczuk)

2) Dri — Dri og. st. Bartoszkowa (Z. Famenko)

Wygrane finiszem od niejechanego na wygrana przez Z. Fomenkę og. Dri — Dri. Czas 1 m. 22 sek. Tot. 35 zł.

Goniwka III. Nagroda 1800 zł. Płoty. Dystans 3200 mtr.

1) Szeryf og. J. hr. Alvensleben - Szenborn (I. Dytko)

2) Hajduk og. Chmielowskiego i Ezywyńskiego (Ch. Bury)

3) Rebus og. L. Schwelzera (I. Radomski)

4) Ikar og. C. Bronikowskiego (Z. Gajewski) z Centaura spadł Rapiewicz na ostatnim płocie.

Wygrane finiszem o 3 dl. Czas 3 m. 44 s. Tot. zw. 18 fr. 14 i 19.

Goniwka IV. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Bohater II og. Z. Studzińskiego (I. Kłamar)

2) Agryppa og. A. Mieczkowskiego (Ch. Bogobowicz)

4) Irisz Star kl. st. „Ktery - Szepietów” (I. Janusik)

Wygrane w walce prowadząc. Czas 1 m. 44 sek. Tot. zw. 56 fr. 13 i 12.

Goniwka V. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. Dystans 3000 mtr.

1) Orzybek Pierwszy og. J. Bukowiecki (I. Cherubim)

2) Rama II kl. Z. Studzińskiego (p. Tuński)

3) Bakaret og. Z. Cierpickiego (p. Kwieciński)

4) Harry Langdon og. Grona Oficerów

2 DAK (Ch. Kotlarz), 5) Marengo og. I. hr. Mielżyńskiego (I. Wolkowicz)

6) Jagienka kl. A. Lipskiego (Ch. Kondraciak)

Wygrane latwo o 5 dl. Czas 3 m. 33 s. Tot. zw. 17 fr. 14 i 14.

Goniwka VI. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Jontek og. Grona Oficerów I-go pułku Ułanów Krechowickich (I. Kłamar)

2) Orisette kl. R. Rogowskiego i K. Kozmłowski (I. Rok)

3) Figiel II og. L. Schwelzera (I. Janusik)

4) Jach II og. st. Mieczkowskiego (Ch. Kłoszewski)

6) Gralath og. C. Bronikowskiego (Z. Szyrakowski)

Wygrane w walce o pół dl. Czas 1 m. 43 i pół sek. Tot. 44 fr. 18 i 14 zł.

Goniwka VII. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Koncert og. A. Mieczkowskiego (Ch. Kłanowski)

2) Dobra Wróżka kl. L. Schwelzera (I. Janusik)

3) Gryll og. st. Ktery - Szepietów (I. Jagodziński)

4) Bacarat og. L. Morzyckiego (A. Nowak)

Wygrane finiszem o 2 dl. Czas 1 m. 43 i pół sek. Tot. zw. 97 fr. 37 i 26.

Goniwka VIII. Nagroda 1300 zł. Dystans 2100 metrów.

1) Mospan og. st. „Bobownia” (Ch. Bogobowicz)

2) Cri du Ceur kl. L. Dydyńskiego i Strzeleckiego (I. Obek)

3) Sara kl. st. „Ktery - Szepietów” (I. Janusik)

4) Harriman og. W. Bobińskiego (I. Rok)

5) Czui Duch og. A. Mieczkowskiego (Ch. Kłoszewski)

Wygrane latwo o 2 dl. Czas 2 m. 16 s. Tot. zw. 17 fr. 16 i 32 zł.

Następne wyścigi w sobotę o godzinie 3,30 po południu.

Uchwały „komisji trzech”

w Poznaniu.

Uchwała PKS zawieszono w prawach członków p. Nawrockiego oraz powtórną w wniosek „komisji trzech” z Poznania p. Adamskiego, któremu PKS pierwotnie przywrócił prawa członkowskie. Ponadto ukarano roczną dyskwalifikacją p. Rosalę J. dotychczasowego skarbnika poznańskiego OKS, za reaktywowanie na członka PKS na wniosek „komisji trzech” p. Rosz-

kiewiczza, któremu na mocy uchwały walnego zebrania zarząd odebrał legitymację. Zniesiono również uchwałę zarządu OKS dyskwalifikująca byłego sekretarza p. Wisniewskiego Wł. i przywrócono mu ten sam sam prawa członkowskie. Powyższe zakomunikowała „komisja trzech” na nadzwyczajnym walnym zebraniu OKS.

Sport w kilku słowach.

(—) Dnia 3 i 4 września odbędą się w Katowicach rozgrywki klubów robotniczych w piłkę nożną o mistrzostwo. W związku z tem rozgrywane są obecnie mistrzostwa w poszczególnych okręgach. W okręgu łódzkim, gdzie mecze odbywają się w dni powszednie, w dotychczasowych rozgrywkach I-iej rundy (w grupie łódzkiej) prowadzi Widzew zwyciężając Tur 5:2 i Sztern 16:0. Pozostałe mecze przyniosły wyniki następujące: Tur-Sztern 6:1, Tur-Cyganka 8:0 i Sztern-Cyganka 4:4. Mistrzostwa robotnicze lekkoatletyczne odbędą się w roku bieżącym 11 i 12 września w Warszawie.

(—) W niedzielę odbyły się w Łowiczu zawody sportowe z udziałem Turu z Łodzi i Turu z Warszawy. W meczu futbolowym Tur (Łódź) pokonał Tur (Wola Warszawa) w stosunku 6:1, zaś w meczu w koszykówkę męską Tur (Łódź) pokonał Tur (Powsie-Warsz.) 66:2. W biegu przez ulice Łowicza na dystansie 3.600 m. zwyciężył Koniarz (Tur, Warsz.) w czasie 12,47 przed Kaczmarem i Plombką (obaj Tur-Łódź). W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Tur z Łodzi zdobywając proporcję, ufundowany przez Związek Robotniczych Stowarz. Sportowych.

(—) W końcu lipca będzie gościł w Polsce znana drużyna czeska z Brna „Zidenice”, która rozegra 28 b. m. mecz piłkarski z ŁKS-em. Zidenice są najsilniejszą drużyną na Morawach i mogą się poszczycić zwycięstwami nad wiedeńskim Rapidem 5:3, WAC-em 5:2, Anstrją 2:1, reprezentacją Zagrzebia 1:0 i t. d. „Zidenice” są drużyną specjalnie groźną na własnym boisku, chociaż potrafią zwyciężać i na obcym terenie (np. w meczu z Wartą w Poznaniu zwyciężyli w stosunku 8:2). Wobec dobrej formy Czechów mecz ich z ŁKS-em zapowiada się b. ciekawie.

(—) Czwarty etap biegu kolarskiego Bordeaux-Pau (195 km.) zakończył się zwycięstwem Roussa (Belgia) 6.23.20 przed Le Drogo (Francja) 6.23.20, Antennem (Szwajcaria) 6.24.29, Bonduelem (Belgia) i Ledoungiem (Francja). W ogólnej klasyfikacji indywidualnej prowadzi Leduq (Francja) — 35:16,02 przed Stöplem (Niemcy) 35:17,47 Bonduelem (Belgia) i Lemairem (Belgia). W klasyfikacji państw prowadzi Belgia 105.56.55 przed Francją: 106:02,43, Niemcami 106:03.48 Szwajcarią i Włochami.

(—) Uczestnicy polskiej ekspedycji olimpijskiej, którzy znajdują się na morzu — na okręcie „Pułaski” po przebyciu

morskiej choroby czują się naogół dobrze. Jedyne Heljasz i Siedlecki nie powrócili do swej normalnej kondycji fizycznej. Najdoporniejsi okazali się Weissówna i wiolarze, którzy nie poddali się morskiej chorobie. Treningi odbywają się w dalszym ciągu na pokładzie.

(—) Ekspedycja olimpijska niemiecka, znajdująca się w drodze do Ameryki na oceanie na luksusowym i najszybszym statku na świecie „Brema”. Drużyna składa się z 31 zawodników, 30 kierowników, trenerów i przedstawicieli władz.

LENGLÉN WRACA NA KORT.

Jak donosi prasa francuska dawna mistrzyni świata Lenglen zamierza znowu ukazać się na kortach. Lenglen rozpoczęła już nawet treningi w Paryżu.

Dziś wyścigi w Helenowie.

Dziś o godz. 8-iej wieczorem odbędą się w Helenowie wyścigi motocyklowe i kolarskie, które ze względu na znaczną liczbę uczestników oraz bogaty i ciekawy program zapowiadają się bardzo interesująco. Bilety wejściowe z ubiegłych tygodni są w dniu dzisiejszym ważne. Ceny miejsc są bardzo niskie i wynoszą od zł. 1 do 3 zł., wejście dla uczniów i szeregowych zł. 0,50.

250 kobiet startuje na olimpiadzie.

W zawodach pań w Los Angeles (lekkoatletyka, pływanie i szermierka) weźmie udział przeszło 250 zawodniczek, reprezentujących następujące kraje: Ameryka, Niemcy, Polska, Dania, Anglia, Holandia, Japonia, Południowa Afryka, Kanada, Meksyk, Szwecja, Litwa.

„Bar-Kochba” — R.T.S. „Widzew” 2:0 (1:0).

Drugi sukces C-klasowej drużyny.

Odbyły się na boisku Widzewa zawody towarzyskie pomiędzy powyższymi drużynami. Obie drużyny wystąpiły w silnym składzie. Gra stała na b. wysokim poziomie. Bramki dla Bar-Kochby uzyskał Sobocki D. i Coło.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek.

11.58. Sygnał czasu, 12.05. Program na dzień bieżący. 12.10. Przegląd prasy polskiej, 12.40. Urz. kom. PIM, 12.45—14.10. Płyty, 13.35. Płyty gramofonowe, 15.00. Komunikat gospodarczy, 15.10—15.30. Muzyka taneczna, 15.35—16.35. Koncert solistów z płyt. 16.35. Kom. dla żegluga i rybaków, 16.40. „Ważność i znaczenie jazdy konnej” — wygl. major J. K. Chodowiecki, 17.00—18.00. Koncert ork. wojsk. 32 pp. 18.00. „Lekarz chorego świata” wygl. p. W. Rogowicz, 18.20—19.15. Muzyka taneczna, 19.15. Rozmaitości, 19.35. Pras. Dz. Radiowy, 19.45. „Przegląd roln. prasy zagran.” z Wilna, 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert symfon. (ze studia), 20.45. Felieton muzyczny, 21.00—21.50. D. c. koncertu, 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radi, 21.55. Kom. dla komunik. lotniczej, 22.00. Muzyka taneczna, 22.40. Wiadomości sportowe, 22.50—23.30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00—15.00. Muzyka gramofonowa, 15.40—16.00. Dr. K. Raack: „Zabobon w teatrze”, 16.00—16.25. Gerda v. Bremen: „Kobiety u dawnych germańców”, 16.30—17.30. Koncert z Lipska, 17.30—17.55. Dr. J. Lewin: „Eksperymenty komunistyczne w dziejach świata”, „Państwo Inków”, 18.30—18.55. „Siła nabywca z kryzys”, 19.15—19.35. Wykład dla lekarzy, 20.00. Transmisja z Kolonii, 21.30. Koncert z Kolonii. Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa owocowa. Łazanki wypiekane z zynką. Marchewka z groszkiem. Świeży bob gotowany.

WINSZUJEMY.

Jutro: Henrykowi. Wschód słońca 3.31. Zachód — 19.52. Długość dnia 16.21. Ubyło dnia 0.20. Tydzień 29.

ZYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 31.62. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 375.50—378.50. Wiedeń, złoty czek — 79.31—79.79, bankn. — 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.45, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.44—57.56, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.42—57.54. Paryż, 14 lipca. Londyn 90.55, Nowy-Jork 25.48, Belgia 353.75, Włochy 129.90, Szwajcaria 496.50, Holandia 1026.50, Szwecja 467.

BAWELNA.

Nowy Jork, 14 lipca. Notowań brak z powodu zaburzeń atmosferycznych. Liverpool, 14 lipca. Loco 4.62, lipiec 4.36, sierpień 4.34, wrzesień 4.33, październik 4.33, listopad 4.34, grudzień 4.36, styczeń 4.38, luty 4.40, marzec 4.43, kwiecień 4.45, maj 4.48, czerwiec 4.50, lipiec 4.53. Egipska, 14 lipca. Loco 6.60, lipiec 6.36, październik 6.57, listopad 6.62, grudzień 6.65, styczeń 6.72, marzec 6.82, maj 6.93.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Tendencja dla poszczególnych papierów była naogół utrzymana. Dalsze zniżce o 50 gr. uległa 4 proc. Prem. Poż. Dolarowa, oraz o 2.25 proc. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 r. Po chwilowym ustabilizowaniu się na poziomie 36.90, 3 proc. Prem. Poż. Budowlana straciła dziś 90 gr. Tendencje zwykłą wykazuje 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna seryjna — kurs jej dziś znowu zwykował o 25 gr. Menotowaną od 9.7. 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna handlowana po kursie o 1.75 proc. wyższym, 6 proc. Pożyczka Dolarowa 1919-20 r. wzrosła dziś o 1.50 proc. Po chwilowych wahanach z przed kilku dni 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. utrzymuje się na poziomie 36 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — SŁABE.

Po silnej zwykłej kursów prywatnych papierów lokacyjnych, która miała miejsce przed kilku dniami, wyraźnie się zaznaczyła tendencja słaba. Znaczący spadek kursów dotyczył zarówno papierów stołecznych jak i prowincjonalnych. W grupie stołecznej 4 i pół proc. L. Z. T. Kred. Miejskiego w Warszawie straciła 1.25 proc. Poważnej zniżce 1.5 proc. uległy L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy 5 proc. 1.8 proc. Z prowincjonalnych 10 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Siedlec straciły zyskane onegdaj 35 proc. O 1.25 proc. słabiej kształtowały się 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi i 10 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Radomia.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36.50—36. Premj. Poż. Dolarowa, seria III 47.50—47.25, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 93,25—2.93, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 98.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 51.75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 46.50—45.75, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zast. Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemiak. w Warszawie 34.50—34, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46.75—46, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.50—54.25—54.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 54.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 52.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 50.50.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Zebrań giełdy akcyjnej miało przebieg b. spokojny, obroty minimalne ograniczyły się tylko do grupy bankowej. Poza tem niechęć do zawierania transakcji. Akcjami Banku Polskiego handlowano po kursie 0.75 zł. niższym od kursu poprzedniego.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 71.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 lipca. Urzędowa cedula Giełdy zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 21.00—22.00, pszenica dworska 25.50—26.00, zbierana 24.50—25.00, finak pszenka luksus, 45.00—50.00, — 0000 40.00—45.00, — żytnia pyłowa 38.00—40.00, — siłkoma i razowa 30.00—31.00.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Onkel Mozes, Teatr Letni — Hau Hau, Gong — Pobór na teściowe, Capitol — Miłostki śpiewaczk, Corso — I. Na Zachodzie bez emigr., II Współczesne małżeństwo, Czary — I Zamach nad Rio Grande, II Laurel i Hardy, Grand-Kino — Za grzechy brata, Palaca — Rewolucjonistka, Przedwiośnie — Obława w Paryżu, Rakleta — Jego małżonka, Resursa — Moralność pani Dulskiej, trony, Splendid — Tragedja nad Mont-Blanc, Oświatowy — Dla dorosłych Golgota samotnej dziewczyny, II Paniątka z barem na kółkach.

Dożywotnie więzienie za zamordowanie żony.

Jeszcze w listopadzie 1930 roku mieszkające wówczas w Buenos Aires małżeństwo: on 28-letni Jose Mirowski, jego żona 32-letnia Katarzyna, wyjechali na wycieczkę do La Loma, skąd wrócił Jose już sam. Równocześnie na pustkowiach La Loma znaleziono ciało kobiety, leżące bez zmysłów.

Przywieziona do szpitala po 2 dniach

zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Jako podejrzanego o zamordowanie tej kobiety, aresztowano jej męża Józefa. Wprawdzie ten energicznie zaprzeczał wszystkiemu, jednakże w ciągu procesu zebrano tyle materiału obciążającego, że wreszcie sędzia zasądził Mirowskiego na dożywotnie więzienie.

Rewja talentów. Znakomite literatki włoskie.

Literatura włoska obfituje w szereg pierwszorzędnych talentów kobiecych, z których niektóre tylko — mimo ich wysokiej klasy — znane są poza obrębem Italii... Czywista — wszyscy wiemy kto to jest Grazia Deledda, której nazwisko z powodu udzielenia jej niedawno nagrody Nobla zyskało rozgłos światowy.

Książki tej wybitnej powieściopisarki, tłumaczone są na szereg języków, uzyskały ogromną popularność. Jest to malarka ziemi, zrosnięta silnie z elementami rasowej swej ojczyzny włoskiej. Szczególnie przywiązana jest ona do Sardynii, która też przeważnie stanowi tło jej przelicznym powieściom. Rodzajem swego talentu przypomina ona Selmę Lagerlöf, choć nie ulega wątpliwości, że znakomita Szwedka

znacznie ją przewyższa... Znana jest również poza obrębem Włoch nawiązywana poetka włoska Ada Negri. Swymi zainteresowaniami społecznymi przypomina ona naszą Marię Konopnicką. Właściwie nie krytykuje ona stosunków społecznych, lecz opisuje je ze wstrząsającym realizmem, który wywiera na czytelniku głębokie wrażenie. Ostatnie jej książki „Gwiazda zaranna”, „Wspomnienia młodości” i „Gwiazda wieczorna” tchną jednak pełnym umiarem spokojem, którego znaleźć nie można w poprzednich utworach tej namietnej bojownicy...

W atmosferze estetycznej D'Annunzia wyrosła twórczość dwóch znakomitych literatek włoskich: Amalii Guglielminetti i Sybilli Alerano. Zwłaszcza ciekawa jest druga z nich, której dwie powieści „Kobieta” i „Bicz” cieszą się we Włoszech

olbrzymim powodzeniem. Z pośród powieściopisarek wymienić jeszcze należy przedewszystkiem Annę Vivanti, Linę Pierratavale i Biankę De Mai. Wszystkie one malują życie włoskie w rozmaitych jego przejawach z rozmachem prawdziwie męskim.

Z pośród najmłodszego pokolenia pisarskiego wybiły się na pierwszy plan Paola Massino i Djana Anguissola. Wreszcie wspomnieć jeszcze należy o Klarze Tartuffari, która prawie co roku wydaje nową interesującą powieść.

Ten sumaryczny przegląd nie może czywista dać wyobrażenia o współczesnej włoskiej literaturze

Poniedziałek Czerwony Krzyż!

Miniaturowa flota.



Uczniowie amerykańskiej akademii morskiej wykonali dokładne, miniaturowe modele ważniejszych jednostek morskich, poruszane jak ich duże prototypy, bądź benzyną, bądź wiatrem.

W Gdyni.



Ona: — Jak się pan miewa? Jak tam interes?

On: — Kiepsko. W krótkim czasie, albo ja zamknę sklep, albo mnie zamkną.

Do jutra! — powiem żonie...

Prof. Piccard wierzy w szczęśliwy powrót.

Przed drugim lotem w stratosferę.

Bruksela w lipcu.

Wolna wszechnica w Brukseli przestała być ułem brzęczącym. Z chwili zamknięcia roku akademickiego stała się grodem milczenia. Pomimo to prof. Piccard spędza tutaj

codziennie kilka godzin, by przygotować w najdrobniejszych szczegółach do lotu aluminiową kabinę, w której odbyć ma drugą podróż w stratosferę.

Prace odbywają się z niezwykłą starannością, gdyż łódź aluminiowa, o średnicy 2 metrów 50, będzie na wysokości 16.000 metrów ważnym laboratorium dla badań naukowych.

Gdy przybyliśmy, głowa profesora wyłoniła się z nienacka z okrągłego otworu łodzi. Wyskoczył z głębi kabiny z zwinnością zdumiewającą, jak na poważne już lata i ukazał się oczom naszym: bardzo wysoki, niezwykle szczupły, o długich i kędzierzawych włosach,

oczach błękitnych

i pełnych życia poza szklami okularów — uosobienie typu uczonego z powieści Wellsa.

— Przyszliśmy dowiedzieć się od pana profesora o dacie nowego wlotu w stratosferę...

— Jak panowie widzą, zajęci jesteśmy zaopatrzeniem kabiny w właściwe narzędzia. Wszystkie instrumenty są gotowe, chodzi już tylko o

celowe ich rozmieszczenie,

co nie jest rzeczą tak łatwą, jak wydaje się pozornie. Ponadto próby szczelności łodzi — jak panowie pamiętają — są niezwykle ważne, mamy zamiar podać łódź kilkakrotnie próbie, o ile okaże się to potrzebnym. Nie chodzi mi bynajmniej o pośpiech, ale o dokładną usługę dla nauki. O ile nie wynikną żadne nieprzewidziane przeszkody, kulista łódź w przyszły poniedziałek zostanie przetransportowana do Zurychu na samochodzie ciężarowym, dokładnie ulokowana w podwójnej skrzyni i odpowiednio zabezpieczona od możliwych wstrząsów.

Drogę do Zurychu odbędziemy w trzech etapach. Zatrzymamy się przedewszystkiem w Strassburgu, gdzie mam licznych znajomych, z którymi obiecałem pożegnać się przed moją wyprawą, następnie w Bazylei, gdzie czas jakiś byłem profesorem.

nów, którego współpracą była mi tak cenna, w międzyczasie zwinął fabrykę. Prócz tego ziomkowie moi, Szwajcarzy, ofiarowali mi różne ułatwienia.

Z chwila, gdy wszystko będzie miało gotowe i przygotowane będą setki banierek z tlenem, potrzebnych do napełnienia balonu, wybiorę się w stratosferę pierwszego dnia, gdy warunki atmosferyczne będą sprzyjały wlotowi.

Widoki są najlepsze. Sądzę, że zamary swe wykonam przed końcem bieżącego miesiąca, jakkolwiek daty ściśle jeszcze oznaczyć nie mogę.

Wybieram się tym razem głównie w charakterze pilota. Pan Maks Cosyns, szef fizykalnego laboratorium imienia królowej Marii — Elżbiety, który towarzyszyć mi będzie, zajmie się kontrolą instrumentów mierniczych i powtórzy doświadczenia, niedokończone podczas pierwszego lotu z powodu zanadto szybkiego podniesienia się balonu do najwyższych stref powietrza.

Zabójcze spojrzenia kobiet.

Odkrycie profesora Rana.

Profesor Otto Ran, dyrektor amerykańskiego instytutu bakteriologicznego dokonał sensacyjnego odkrycia. Są ludzie, których spojrzenie wysyła promienie, zdolne

zabić żywą komórkę.

Doświadczenie to zostało następująco stwierdzone: uczonego położył na szklaną płytę kilka żywych komórek. Płytę podsunął do oczu pewnej kobiety, poczem komórki okazały się martwymi. Jeżeli by między oczami kobiety a komórkami umieszczono szkło nie przepuszczające ultrafioletowych promieni, to zabójcze spojrzenie kobiety pozostałoby nieszkodliwe dla żywych komórek.

Jeżeli wierzyć amerykańskiemu profesorowi, to niebezpieczne promienie wy-

Zbrodniarz autorem scenariusza.

Skazano go na krzesło elektryczne.

Niemalą sensację w Ameryce wywołały wyniki ankiety, przeprowadzonej przez władze bezpieczeństwa na temat wpływu kina na ludność w sensie pobudzającym do zbrodniczości.

Okazuje się, że w okresie wyświetlania filmów bandyckich ilość przestępstw na terenie wielkich miast takich, jak Nowy Jork, Chicago i Detroit wzrosła

w zastraszający sposób.

Statystyka opierała się w swoich danych na porównaniu sposobów popełniania zbrodni, której dokonywano, z fragmentami filmów, które w danym okresie wyświetlano. Okazało się, że niektórzy autorzy filmów, rekrutujący się, po części z przedstawicieli świata przestępczego, poddawali wrażliwym widzom nowe pomysły popełniania przestępstwa, zaś „szczęśliwe zakończenie”

filmu było najbardziej prakonywującym dowodem tego, że popełniona przez nich zbrodnia nie spotka się z zastawioną karą.

W Nowym Jorku popełniono niedawno zbrodnię na pewnej staruszce, przedłożywującej oszczędzone

dziesięć tysięcy dolarów.

Sposób popełnienia mordu przypominał aż nazbyt wyraźnie fragmenty filmu „Ostatnia deska ratunku”, w którym zbrodniarz bezrobotny rabuje staruszkę jej oszczędności, by w ten sposób móc przeżyć kryzys ekonomiczny. Autor filmu wychodzi z założenia, że staruszka wkrótce umrze i że pieniądze są jej właściwie niepotrzebne. Na tomist uratują one od głodowej śmierci całą rodzinę bezrobotnego. W ten sposób, zdaniem autora i reżysera, przestępstwo to powinno ujść bezkarnie.

Polieja, biorąc pod uwagę podobieństwo niektórych scen filmu z autentycznym dramatem, który się rozegrał w mieszkaniu staruszki, rozpoczęła poszukiwania. Natrafiła wkrótce na mordercę, którym się okazał

pewien bezrobotny.

Aresztowano go w mieszkaniu na przedmieściu Jersey City, kiedy właśnie pakował wraz z rodziną młotki, pragnąc udać się do najgłuchszej jakiegś miasteczka w stanie Texas. Zbrodniarz tłumaczył się tem, że był na filmie i że po obejrzeniu tego dzieła jednej z wytwórni, doszedł do wniosku, że dla niego jedynym ratunkiem jest postąpić tak właśnie, jak radził reżyser.

W najbliższym czasie odbędzie się sprawa sądowa tego zbrodniarza. Ciekawym jest, jakie stanowisko zajmą sędziowie przy sądzie? Czy podzieli on również zdanie autora filmu i reżysera?

Drugi wypadek był niemniej sensacyjny. Pewien osobnik, który popełnił morderstwo na przemysłowcu z Chicago nadesłał pod adresem wytwórni „First National” scenariusz filmu kryminalnego, w którym opisał wytrawnie swoje morderstwo, dodając szereg szczegółów prawdziwych, a nieznanych zupełnie policji.

Wytwórnia, nie wiedząc nie o tem, że ma do czynienia ze scenariuszem autentycznego zbrodniarza, wykołała film i zachwyco na doskonałym opracowaniem tematu, zamówiła nawet scenariusz do filmu następ- nego.

Film wyświetlano w Chicago. Przypadek kowce obejrżeli go wywiadowcy policji, którzy badali zagadkę tej zbrodni, popełnionej przed rokiem. Obras nusił im

wiele do myślenia.

Doszli oni do przekonania, że ktoś do- brze w tajemniczo w kulisach zbrodni napisał na jej tle scenariusz. Zaczęli badać dalsze szczegóły i przyszli do wniosku, że wszystko to, co widzieli na filmie, nosi tak autentyczny charakter, że scenariusz może być dziełem poprostu samego zbrodniarza.

Naturalnie, że przestępcę natychmiast aresztowano. Stał on przed sądem, który skazał go na krzesło elektryczne.

Podśluchane.

WSZYSTKO JEDNO.

— Pańska córka jest ananeczna. Muszę jej zapisać żelazo.

Bogaty dorobkiewicz: — Żelazo? Może być złoto albo platyna. Mnie stać na to.

W SZCZEROŚCI UCZUĆ.

— Bardzo mi przypomina mego kuzyna, porucznika ułanów...

— Czy jestem do niego podobny?

— Do niego nie, ale do jego konia.

Świadek w sportowej koszuli.

Incydent w sądzie.

W angielskim sądzie pokoju w Bour-nemouth wystąpił w sportowej koszuli tenisowej, jako świadek, pewien młody człowiek. Przewodniczący sądu p. Law-

son zwrócił świadkowi uwagę, mówiąc: — „Zdaje mi się, że to nie jest stosowny strój dla świadka w sali sądowej. Mija się to z pojęciem poszanowania dla sądu”.

Z powodu tego incydentu, na łamach prasy lokalnej wyłoniła się dyskusja na temat stosowności koszuli latem w sali sądu. W jednym z dzienników wypowiedział zdanie wprost przeciwne sędzia Hilior. Powiedział on:

— „Dziwię się, że dotychczas nikomu nie przyszło do głowy, aby i sędziowie podczas upałów mogli nosić flanelowe spodnie i białe koszule tenisowe. Poprostu z zazdrością patrzyłbym na świadka, siedzącego w dusznej sali sądowej, w dzień upalny, w otwartej koszuli sportowej”.

Inny sędzia — kobieta pani Tillor, podzieliła pogląd kolegi, zwolennika koszuli w sądzie, oświadczając, że:

— „W sezonie upałów, uważam ten strój dla mężczyzn poprostu

za jedynie stosowny.

Jeżeli chodzi o sędziów, to możnaby dla dystynkcji zatrzymać na piersiach wstęgę i łańcuch sędziowski.